Nr. 163 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 19 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK ... OWY

ORGAN POLSKIEJ ... RTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA RENUMERATY:
We Lwowi miesięczn Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

15 groszy

na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.

Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Fiasko dziwacznej rekonstrukcji gabinetu.

Zamoyski przecież wreszcie ustępuje.

Nastrój przesilenia w sejmie i rządzie.

WARSZAWA 17. lipca. (tel. wł.) Posłowie włościańscy „Wyzwolenia" usiłują nakłonić p. Thugutta do pozostania w klubie i stronnictwie. W tym samym kierunku działają sen. Poniatowski i Woźnicki. Jak słychać p. Thugutt skłania się do tych zamiarów.

Wybitni posłowie „Wyzwolenia" oświadczyli, że sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

W ciągu całego prawie dnia wczorajszego toczyły się obrady „Wyzwolenia", których wynik zakomunikowano prasie w formie następującej rezolucji:: Dalsza współpraca p. Thugutta jest dla dobra ruchu ludowego pożądana a nawet konieczna, wobec tego klub wzywa posła Thugutta do rewizji swego stanowiska wobec klubu.

Na posiedzeniu popołudniowem uchwalono odroczyć wybór przewodniczącego do 31. b. m. gdy sejm zbierze się dla rozpatrzenia poprawek senatu.

Piastowe plotki.

WARSZAWA. 17. lipca. (tel. wł.) Ze strony „Piasta" puszczono po kuluarach bezsensową pogłoskę, o mającym nastąpić rozłamie w PPS. Plotki te są oczywiście bezpodstawne, i świadczą tylko o metodach politycznych zespołu p. Witosa.

—:::—

Sukcesorzy Zamoyskiego

WARSZAWA. 17. lipca. (tel. wł.) Wobec zgłoszenia dymisji przez min. spr. zagr. p. Zamojskiego, kierownictwo ministerstwa objemie p. Bertoni. Jako kandydatów na stanowisko ministra spraw zagraniczn. wymieniają p. A. Skrzyńskiego, Zaleskiego i Olszowskiego.

O przyjęciu tej teki przez p. Thugutta niema obecnie mowy.

—:::—

Senat uchwalił ustawę o bezrobociu.

WARSZAWA. 17. lipca. (Pat.) Senator Gloger, referował projekt ustawy o upoważnieniu ministra pracy i opieki społecznej do powoływania komisji rozjemczej dla rozstrzygania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi. Całą ustawę przyjęto bez dyskusji wraz z wszystkimi poprawkami.

Przystąpiono do ustawy o obowiązkach i prawach szeregowców wojskowych.

Sen. Bartoszewicz domagał się skreślenia z tekstu przysięgi słów: że żołnierz przysięga stać na straży konstytucji, ponieważ wszyscy obywatele winni stać na straży konstytucji. Objęci są tem postanowieniem także i żołnierze, lecz nie mają specjalnej misji w tym kierunku.

W głosowaniu wniosek senatora Bartoszewicza przyjęto, i przyjęto również formułę przyrzeczenia dla menonitów, odrzucono zaś formułę dla bezwyznaniowych.

Po przyjęciu szeregu poprawek zgłoszonych przez komisję, całą ustawę przyjęto.

Sen. Popowski referował projekt ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, zaznaczając, że komisja przyjęła bez zmian ustawę w brzmieniu przyjętem przez sejm.

Tow. sen. Smólski wniósł o podwyższenie zasiłków robotniczych: samotnym z 20 prc. na 30 prc., robotnikom obarczonym rodziną z 2 osób z 25 na 35 proc., robotnikom obarczonym rodziną 3 do 5 osób z 30 na 50 prc. zarobku dziennego.

Sen. Szychowski wniósł o upoważnienie rady ministrów do rozciągnięcia ustawy również i na pracowników biurowych.

Wiceminister skarbu Markowski sprzeciwił się temu ostatniemu wnioskowi ze względu na powiększenie wydatków.

Minister pracy i opieki społecznej Darowski, zabrawszy głos oświadczył się za wnioskiem sen. Szychowskiego, przyczem podkreślił, znaczenie ustawy, ze względu na zwiększające się bezrobocie, oznajmiając, że liczba bezrobotnych wynosi obecnie 145.000 osób. Chociaż obecna ustawa nie jest jeszcze prawomocna, rząd rozpoczął już akcję zapomogową w Łodzi, gdzie jest 45.000 bezrobotnych i gdzie produkcja została znacznie zredukowaną.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, przyjęto wszystkie poprawki senatorów Bruna i Smólskiego w sprawie podwyższenia stawek zasiłkowych. Poprawkę sen. Szychowskiego odrzucono, a całą ustawę przyjęto.

Sen. ks. Bolt, referował projekt ustawy o opłatach paszportowych. Po przemówieniu wiceministra Klarnera, przyjęto całą ustawę bez zmian w brzmieniu sejmowem wraz z dwoma rezolucjami, z których pierwsza domaga się ogłoszenia ustawy jeszcze przed 1. sierpnia b. r. druga zaś wydawania kupcom opłacającym patenty I. i II. kategorji oraz przemysłowcom I. i V. kategorji paszportów bez opinji Izb handlowych i urzędów państwowych.

Na tem posiedzenie skończono. Następne odbędzie się jutro, o godz. 10. rano.

Zapomogi dla bezrobotnych.

WARSZAWA. 17. 7. (AW). Do dyspozycji min. opieki społ. wyasygnował rząd kwotę 1,750.000 zł na zapomogi dla bezrobotnych na Górnym Śląsku.

—:::—

Macdonald delegatem do Ligi Narodów.

LONDYN. 17. 7. (AW). Lord Paarmor na wczorajszem posiedzeniu Izby Lordów poruszył kwestję sesji jesiennej Ligi Narodów. Jako przedstawiciel Anglji w sesji tej wezmą udział: Mac Donald, jako pierwszy delegat, lord Paarmor jako drugi i min. spraw zewn. Henderson jako trzeci delegat.

—:::—

Po zgonie Matteottiego.

RZYM. 17. lipca. (Pat.) Śledztwo w sprawie Matteotti'ego zatacza coraz szersze kręgi. Zebrano olbrzymi materjał, obejmujący obszerny tom. Otrzymany ostatnio list anonimowy z Neapolu, skierował władze śledcze na nowe drogi. Nie budzą one jednak wielkich nadziei.

—:::—

Uwolnienie Irlandczyków.

DUBLIN. 17. lipca. (Pat.) Były prezydent republiki irlandzkiej i inni przewódcy republikańscy zostali uwolnieni.

—:::—

Dola inwalidów austrjackich.

WIEDEŃ. 17. lipca. (Pat.) Wczoraj inwalidzi wojenni oblegali gmach ministerstwa skarbu na znak protestu przeciwko zwlekaniu z załatwieniem sprawy poborów inwalidzkich. Inwalidzi pozostawali przed gmachem do wieczora i dopiero ustąpili po otrzymaniu wiadomości, że w parlamencie zebrała się komisja dla szybkiego załatwienia projektu ustawy inwalidzkiej.

—:::—

Wojna w Brazylji.

WIEDEŃ. 17. 7. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z N. Jorku: Wedle wiadomości z Buenos Aires sytuacja w Brazylji jest bardzo poważna. Ulice Rio de Janeiro przepełnione są wojskiem. Gmachów rządowych strzeże wojsko. Do Sanit Paulo wysyła się dalsze posiłki. Pisma donoszą o wykryciu spisku wyższych oficerów.

—:::—

Radicz zamordowany?

BERLIN. 17. 7. (Pat.). „Köln. Information" podaje, że Radicz miał być zamordowany w Moskwie. Mordercą jest oficer armji czerwonej, który dawniej był oficerem w armji węgierskiej. Zabójstwa dokonał z powodu tego, że uważał Radicza za niebezpiecznego dla ludności Chorwacji. Tutejsze poselstwo jugosłowiańskie niema żadnego oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

—:::—

Męczeństwo robotników w Rosji sowieckiej.

W Moskwie „robi się" rewolucję światową.

W Rosji — jak głoszą zasuggerowani lub opłacani — proletarjat, chłop mołorolny posiadł władzę, dzięki której wydziedziczeni i uciemiężeni mogą kształcić swe życie, obiecujące radość i szczęście. Moskwa obałamuconym swym zwolennikom w krajach europejskich dyktuje hasła zbawienia świata.

Jak w rzeczywistości mają się sprawy w tej twierdzy komunizmu, w łonie uszczęśliwiającej ludzkość III Międzynarodówki? Jak powodzi się tam robotnikom? Należałoby się spodziewać, że przynajmniej proletarjat rosyjski, w imieniu którego rząd sowiecki wykonuję władzę, popiera tę władzę, że pogodził się z dyktaturą partji komunistycznej. Gdy się jednak przyglądniemy bliżej, istotnemu stanowi rzeczy otrzym. obraz, usuwający w cień wszystko co się działo za czasów carskich. We wszystkich zakątkach, na wszystkich końcach Rosji

ŻARZĄ SIĘ PŁOMIENIE WZBURZENIA LUDOWEGO

Sowiety płomień ten gaszą krwią. Ale krew nie jest wodą — zamiast gasić, rozpala tworząc coraz to nowe ogniska.

Zagraniczne agencje telegraficzne już przed niejakim czasem donosiły o strajkach robotniczych, wybuchających z dnia na dzień. Władze centralne na specjalnych konferencjach omawiały przyczyny i środki dla zwalczania tych strajków. Polecono czekom powołać do życia komisje dla skutecznego ich zwalczania. Z pewnych oddziałów wojskowych utworzono specjalne formacje militarne, które oddano do pomocy czekom. Niepewne oddziały wojsk przeniesiono z miast wielkich na prowincję. Wrzenie w czerwonej armji, która niejednokrotnie wzbrania się strzelać do robotników, przeciwstawiło się licznemi aresztowaniami. Studentom zakazano osiedlać się w okręgach przemysłowych.

Według oficjalnych sprawozdań Najwyższej Rady gospodarczej, przedłożonych CKW., strajkowało do 25 kwietnia br. w rejonie petersburskim 62 proc., w Iwanow—Woznesieńskim 13 proc., w rejonie przemysłowym Kostrawy 6 proc., w Włodymiskim 16, na Uralu 21, w Dońskim 6, na Ukrainie 71, w Nadwołżańskim 29·80 proc. — wszystkich państwowych przedsiębiorstw. Przyczyny są rozmaite. Przedewszystkiem atoli chodzi

O ZWŁOKĘ W WYPŁACANIU ZAROBKÓW PRZEZ PAŃSTWO.

Tak np. w pewnej fabryce tekstylnej (Protopopowa) nie wypłacono robotnikom zarobków za marzec, kwiecień i maj. Powstałe skutkiem tego rozruchy doprowadziły do krwawych starć, w których 14 robotników zraniono a 3 zabito. Podobna jest wiadomość z Woroneża: tutaj miejscy robotnicy postawili nawet żądania polityczne. Z Uralu donoszą o strajkach, wywołanych tem, że robotnikom wypłacono tylko 25 proc. płacy.

ARESZTOWANIA, ZESŁANIA, ROZSTRZELIWANIA SĄ NA PORZĄDKU DZIENNYM.

Tak troszczy się „mateczka" Rosja sowiecka o swych robotników w państwowych przedsiębiorstwach.

Lecz jeszcze bardziej sroży się rząd sowiecki, wobec bezrobotnych. Bezrobocie w Rosji zwiększa się z dnia na dzień. Według „Prawdy" liczba bezrobotnych w Petersburgu wynosiła w Maju 148.000 wobec 127.000 w styczniu. Udzielanie wsparcia są niedostateczne. Na Uralu tylko 7 proc. na 65.000 bezrobotnych otrzymuje wsparcie. Jak wielka panuje nędza wśród robotników, stwierdza oficjalne sprawozdanie przedstawiciela metalowców w Jekaterynosławiu. Podaje ono, że kobiety oddają się prostytucji, że kradzieże i bandytyzm są na porządku dziennym, że mnożą się samobójstwa. Państwo jednak nie ma pieniędzy dla bezrobotnych, gdyż musi je

TRWONIĆ NA PROPAGANDĘ REWOLUCJI ŚWIATOWEJ.

Natomiast wobec bezrobotnych stosuje środki, których użyć nie ośmieliłoby się żadne państwo kapitalistyczne. Bezrobotnych wydala się przymusowo z ich miejsc osiedlenia, rozwiązuje się ich organizacje pomocnicze. — Następstwem tego są demonstracje bezrobotnych, posiągające za sobą krwawe ofiary z obu stron. W Odessie z 16 bezrobotnych, stawionych przed sądem za zbrojny opór, przyczem zginął jeden czekista, skazano 7 na śmierć. Sąd saratowski skazał na karę śmierci 8 robotników z 39, którzy podczas rozruchów zabili 3 urzędników sowieckich. Donoszą dalej o rozstrzelaniu 3 robotników w centrum przemysłowem Ocherowo-Sujewo, 6 maszynistów i 15 kolejarzy z Chabarowska na kolei amurskiej, o krwawych starciach między bezrobotnymi, a czerwono gwardzistami w Charkowie, o odmówieniu posłuszeństwa przez żołnierzy, w Rostawie nad Donem, którym kazano strzelać do kobiet i dzieci demonstrujących bezrobotnych.

Nic więc dziwnego tedy, że wśród takiego stanu rzeczy

WZRASTA ROZGORYCZENIE BEZROBOTNYCH,

których nie przestraszają już najbrutalniejsze środki walki stosowane do nich przez rząd. W Moskwie i Petersburgu odbywały się 1 maja paralelnie z oficjalnemi manifestacjami wrogie, prawdziwie rewolucyjne demonstracje robotnicze.

Udział bezrobotnych w czynnej walce z rządem sowieckim przebiera jednak jeszcze gwałtowniejsze formy. Dawniej tylko chłopi tworzyli powstańcze bandy, operujące przeciw sowietom, obecnie i bezrobotni zasilają szeregi powstańców. Niedawno czeka w Jekaterynosławiu odkryła organizację, wspieraną pieniężnie przez robotników. Aresztowano — wówczas 186 robotników. — W Baku rozstrzelano przed niedawnym czasem 8 marynarzy za należenie do „kontrrewolucyjnej" organiz. robotniczej. Ten sam los spotkał 2 marynarzy z floty kaspijskiej, którzy wszczęli agitację celem niedopuszczenia do wysyłki wojsk posiłkowych przeciw powstańcom w Turkiestanie. W Orenburgu 18 robotników oświadczyło. przed sądem mimo, że groziła im kara śmierci — że żałują, iż tak mało zdziałać mogli w walce z dyktaturą sowiecką. Takie oświadczenia składali poprzednio robotnicy przed sądami carskiemi.

Co się dzieje

NA ZESŁANIU I W WIĘZIENIACH

ilustruje rozprawa sądowa w Permie. Skazano na niej 2 robotników na śmieć za to, że uciekli z obozu koncentracyjnego z powodu głodu i obawy przed epidemjami — jak zeznali.

Tak przedstawia się rzeczywistość w Rosji sowieckiej; tak wygląda męczeństwo rosyjskiego robotnika. Są to fakta, którym można zaprzeczać, ale których istnienia nieda się usunąć. Rząd, który dopuszcza się takich okrucieństw, nie jest rządem robotniczym. Międzynarodówka, która pokrywa takie zbrodnie, nie jest Międzynarodówką robotniczą. Ostatni czas, by tym z pomiędzy robotników, którzy jeszcze spozierają ku Moskwie, otwarły się oczy tak, jak się już otwarły oczy robotnikowi rosyjskiemu.

—:::—

Wobec kryzysu na Górnym Śląsku.

WARSZAWA. 17. lipca. (Pat.) W dniu wczorajszym wieczorem w prezydjum Rady ministrów, odbyła się konferencja z udziałem ministrów spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu, oraz pracy i opieki społecznej, wojewody śląskiego p. Bilskiego, przewodniczącego komisji międzyministerjalnej na Śląsku p. Widomskiego, i delegata ministerstwa p. Rudowskiego, posłów Rogoszczaka, Waszkiewicza, Adamka, Kota i Żuławskiego, wicemarszałka sejmu śląskiego p. Grejka i posła na sejm śląski p. Jankowskiego, wreszcie delegatów śląskiego związku zawodowego ze strony robotników, w sprawie przesilenia przemysłowego i bezrobocia na G. Śląsku. Po trzygodzinnej dyskusji nad wnioskami przedłożonymi w sprawozdaniu komisji p. Widomskiego odłożono dalsze obrady do dnia dzisiejszego. Obrady odbędą się w ministerstwie pracy i opieki społecznej. W dniu dzisiejszym przedstawiciele rządu odbędą również konferencję z delegatami przemysłu śląskiego w sprawie zażegnania kryzysu.

—:::—

Ustawa pocztowa.

Weszła obecnie w życie nowa ustawa sejmowa o poczcie, telegrafie i telefonie. Zgodnie z art. 1 ustawy, zakładanie, utrzymywanie i eksploatacja urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych jest wyłącznem prawem państwa. Władzą, powołaną do wykonywania tego prawa, jest minister przemysłu i handlu.

W rozumieniu ustawy wyrażenia telegraf i telefon oznaczają także radiotelegraf i radjotelefon.

Jednym z ważniejszych artykułów ustawy jest art. 15 mówiący o tajemnicy korespondencji. Według art. 15. tajemnica listów i innych przesyłek pocztowych, telegramów i rozmów telefonicznych jest nienaruszalna. Za naruszenie tajemnicy uważa się również udzielanie jakichkolwiek wiadomości osobom trzecim o przesyłkach pocztowych i korespondencji telegraficznej i telefonicznej. Zatrzymywanie, przeglądanie, zajęcie i otwieranie przesyłek pocztowych oraz telegramów i udzielanie o nich wiadomości jest dopuszczalne tylko w wypadkach, prawem przewidzianych.

Art. 22 ustawy głosi, że pokwitowania pocztowe, telegraficzne i telefoniczne zarówno nadawcze, jak oddawcze, są dokumentami publicznemi.

Od opłat są wolne jedynie służbowe przesyłki pocztowe, telegramy i rozmowy telefoniczne władz pocztowych, telegraficznych i telefonicznych; wszystkie inne władze państwowe oraz władze samorządowe obowiązane są uiszczać opłaty ryczałtem.

—:::—

Perspektywy stosunków francusko-sowieckich.

„Rul" podaje następujące ciekawe informacje o stosunkach francusko sowieckich.

Na posiedzeniu Biura Politycznego partji komunistycznej omawiano sytuację we Francji i perspektywy stosunków francusko sowieckich. Referentem był p. Bucharin, który twierdził że Francja znajduje się w sytuacji krytycznej, że rząd p. Herriot'a jest słabszy od rządu p. Mac-Donalda, a komunizm francuski silniejszy od angielskiego. Bucharin twierdził, że akcja parlamentarna komunistów francuskich szybko i skutecznie rewolucjonizuje Francję. Wobec tego p. Bucharin uważa za niestosowne zawieranie jakichkolwiek trwałych umów ekonomicznych z Francją i odrzuca wszelkie ustępstwa w sprawie uznania dawnych długów carskich.

Następny mówca p. Sadoul reprezentujący komunizm francuski w Moskwie potwierdzał opinję p. Bucharina o rewolucjonizowaniu się masy francuskiej. Między innemi p. Sadoul zwracał uwagę na wielką ilość „nieuprawnych winnic, gdyż Francuzi stracili „chęć do pracy" której produkcyjność z każdym dniem spada. Przemysłowcy francuscy wskutek tego usiłują robotników francuskich zastąpić cudzoziemcami. Postanowiono ewentualnie przyszłe rokowania francusko-sowieckie w miarę możności przewlekać, uwzględniając drobne pretensje, a odrzucając główne żądania Francji.

—:::—

Gangrena.

Na marginesie ostatniego sądu doraźnego.

Przebieg rozprawy w sądzie doraźnym odsłonił całą ohydę moralnego upadku szeregu indywiduów które za pieniądze, dla nikczemnego zarobku, go towe były się ważyć na rzecz najokropniejszą, na popełnienie masowego mordu.

Gdyby planowany zamach na składy amunicji się udał najludniejsze dzielnice miasta znalazłyby się w gruzach. Wybuch amunicji byłby wyrządził państwu pewną szkodę materjalną, zresztą bez większego znaczenia, ale czemże by ona była wobec prawdopodobnego zniszczenia, jakie spowodowałby wśród ludności okolicznej. Potworność zamiarów zamachowych potęguje jeszcze ta okoliczność, że z rąk, za judaszowy grosz kupionych osobników z klasy robotniczej, miały paść ofiarą właśnie najbardziej narażone na skutki wybuchu dzielnice robotnicze.

Ale na tem nie koniec potwornościom. Pochodzenie bomb było niewątpliwie bolszewickie i sowita nagroda za „dokonanie dzieła" czekała zamachowców od bolszewickiego proletarjatu.

I miał ginąć masowo robotnik lwowski, bo sprawujący dyktaturę proletarjatu bolszewizm rosyjski chciał zniszczyć jeden z wielu w Polsce magazynów amunicyjnych.

Trzeba mieć poprostu jakieś wrodzone instykta zbrodnicze. Trzeba zupełnego zdegenerowania moralnego, aby się ważyć na coś podobnego.

Sąd doraźny zakończył się wyrokiem śmierci. Jesteśmy przeciwnikami kary śmierci w każdym wypadku i w tym potwornym także. Ofiarą jego padły zmaterjalizowano indywidua, nie gorsze od tych, które zamach udaremniły. Ale proces ten ujawnił jakiemi środkami i wśród jakich ludzi działa komunizm i prowokacja policyjna. Niezmiernie trudno odróżnić w tym procesie komunistę od prowokatora policyjnego. Wśród tych samych ludzi krążył rubel bolszewicki i pieniądz policyjny. I jedni i drudzy mieli swoich najmitów.

Niedziwimy się policji, ale bolszewizm chce uchodzić za ideową partję robotniczą. Ten proces ujawnił z całą brutalnością, że nigdy nie można wiedzieć, czy radykał komunistyczny nie jest równocześnie prowokatorem. Policja wprowadza potworne metody rosyjskie, a komunizm wychowuje Azewów. Odsłania się przed nami przepastna otchłań zgangrenowania ideowego dotąd ruchu robotniczego. Usiłują wśród niego grasować najmici, którym jest wszystko jedno skąd czerpią judaszowe srebrniki i dla jakich celów. Wszak i Azew organizował i wykonywał rewolucyjne zamachy za wiedzą i przy pomocy policji carskiej. Proces ujawnił pokrewieństwo tych metod.

Uchronić klasę pracującą przed demoralizacją, pędzić najmitów, wzmacniać ideową pracę organizacyjną, oto wielkie zadanie socjalizmu. Jedynie potęga idei doprowadzi klasę pracującą do zwycięstwa.

Nowe niebezpieczeństwo dla Włoch.

W miejsce faszystów nacjonaliści.

Do rządu Mussoliniego wszedł obecnie wybitny wódz nacjonalizmu włoskiego Federzoni. W związku z tą rekonstrukcją gabinetu prasa włoska omawia opublikowaną w ostatnich tygodniach książkę włoskiego publicysty nacjonalistycznego Antonio Todisco pod tyt. „Geneza imperjalistycznego nacjonalizmu we Włoszech". P. Todisco stara się wykazać, że teraz imperjalistyczny nacjonalizm powinien uzyskać niepodzielną władzę we Włoszech.

Zdaniem p. Todisco każdy z tych kierunków politycznych, które dotychczas kolejno dominowały we Włoszech, zmuszony był zaczerpnąć jakiekolwiek elementy z ideologji imperjalistycznego nacjonalizmu, co ma dowodzić, że właściwie tylko „integralny" imperjalistyczny nacjonalizm może odpowiadać wymaganiom i potrzebom psychiki włoskiej. Pozornie od nacjonalizmu najwięcej zaczerpnął faszyzm i tem właśnie tłomaczy jego wielkie powodzenie. Jednakowoż zarazem faszyzm najbardziej wypaczył nacjonalistyczną ideologję, posługując się nią wyłącznie dla celów agitacji demagogicznej.

W polityce zagranicznej faszyzm nie zdołał uzyskać należnej Włochom roli w polityce światowej, skapitulował wobec Jugosławji i doprowadził do niepewnej sytuacji w Afryce.

Obecnie nacjonalizm, utrzymując jaknajbardziej żelazną dyscyplinę wewnątrz kraju, musi naprawić tę sytuację, upokarzającą dla mocarstwowej dumy Włoch.

Prasa opozycyjna włoska, która jeszcze przed zdławieniem ostatnich śladów wolności drukowanego słowa przez „zrekonstruowany" rząd p. Mussoliniego miała sposobność komentować książkę p. Todisco, wystąpiła z ostrzeżeniem przed nowem niebezpieczeństwem zagrażajacem przyszłości Włoch. Zdaniem tej prasy, ewentualna nacjonalistyczna dominacja byłaby jeszcze szkodliwsza niż dominacja faszystowska, gdyż do klęsk życia wewnętrznego dołączyłaby niechybnie katastrofę lub conajmniej kompromitację na terenie polityki zagranicznej.

—::::—

Rozpoczęcie obrad konferencyjnych w Londynie.

Mowa inauguracyjna Mac Donalda.

LONDYN, 17. lipca. (Pat.) Komunikat oficjalny angielskiej stacji Leafield. Premier angielski Macdonald rozpoczynając konferencję londyńską wygłosił następujące przemówienie:

Problemy, które wynikły z wielkiej wojny, z którymi spotkał się zjazd, były zawsze liczne i zawiłe do tego stopnia, że konieczność zmierzenia się z tymi trudnościami stawała się coraz bardziej imperatywna. Wśród szeregu zagadnień wypływających z wojny, wysuwają się na pierwszy plan zagadnienia ekonomiczne i związana z niemi kwestja odbudowy. Na tle tego zagadnienia wynikły w ciągu roku ubiegłego pewne różnice zapatrywań. Gdyby nie dobra wola, konsekwencje, wynikające z nieporozumień mogłyby były wprowadzić zło nieobliczalne. Kom. odszk. nabrała przekonania, że koniecznym jest bezpośredni udział rządów zainteresowanych w rozwiązaniu kwestji i powołania komisji ekspertów. Po zbadaniu sprawy komisja rzeczoznawców wypracowała memorjał, którego treść świadczy o kompetencji rzeczoznawców i o ich jednomyślności. Poszczególne zalecenia mogą stanowić temat do dyskusji, jednakże komisja uprzedziła, że wprowadzenie ich w życie staje się koniecznością.

Gdybyśmy chcieli poczynić zmiany w raporcie doprowadziłoby to do ponownych nieporozumień. Raport wymaga poświęcenia się nietylko ze strony Niemiec, ale także ze strony naszej. Jest naszym obowiązkiem wytworzyć warunki dla przyjęcia planu ekspertów, który wtedy stanie się owocnym.

Pierwszym z tych warunków jest uznanie finansowej i ekonomicznej jedności Niemiec, drugim zaś udzielenie dostatecznych warunków gwarancyjnych grupom, które zgodziły się na udzielenie pożyczki Niemcom, a od udzielenia pożyczki zależy powodzenie planu.

Komisja Davesa oddzieliła konkluzje swoje od zagadnień politycznych, i ześrodkowała swoją uwagę na zagadnieniach ekonomicznych. Mamy przystąpić do rozpatrzenia problemu reparacyjnego i o ile to możliwe omówić każdą kwestję poszczególnie. Plan Davesa przewiduje płacenie przez Niemcy znacznych sum reparacyjnych i odbudowę Niemiec, która doprowadzi do szybkiej odbudowy ekonomicznej Europy.

Rzeczoznawcy zaznaczają, że w dobrze zrozumiałym interesie Niemiec leży zastosowanie się do planu. Plan bowiem polega nietylko na otrzymaniu sum reparacyjnych, lecz także na ustaleniu waluty i zrównoważeniu budżetu niem. Można stwierdzić bez przesady, że jest to dla Niemiec jedyna droga do wyjścia z przykrej sytuacji. Plan określa także dokładnie siłę płatniczą Niemiec, co ulegało poprzednio ciągłym wahaniom. Musimy osiągnąć jednolitość poglądów, uprzytomniając sobie opłakane skutki wynikające z braku porozumienia.

Bez jednomyślności nie mogą być dane gwarancje a bez gwarancji nie może być pokoju. Gdyby zapytano mnie, czy intencje nasze i koncepcje polityczne dadzą się pogodzić w takiem porozumieniu, odpowiedziałbym potakująco. Dlatego też wielką odpowiedzialność bierze na siebie każdy, kto nie poczyni wszelkich wysiłków dla osiągnięcia powodzenia konferencji.

W zakończeniu swego przemówienia Macdonald zwrócił się do reprezentanta Ameryki i w tej części przemówienia powitał delegata amerykańskiego, podkreślając, że obecność jego na konferencji jest świadectwem dobrej woli Stanów Zjednoczonych, z jaką przystąpiły one do współpracy w konferencji. Udział Ameryki, powiedział Macdonald wyraża się akcją nie rządu, lecz narodu amerykańskiego, posiadającego nietylko liczne źródła bogactw lecz i dobrą wolę.

Po przemówieniu Macdonalda zabrał głos Herriot. Mowca podziękował premierowi angielskiemu imieniem konferencji za wygłoszone przezeń pozdrowienie i zaproponował wybór Macdonalda na przewodniczącego. Herriot podkreślił, że wytyczną konferencji jest pogodzenie sprzecznych dotąd interesów narodów, które tyle ucierpiały wskutek wojny, oraz wspomniał o konieczności przywrócenia normalnych stosunków tak upragnionych przez wszystkich.

Po przemówieniu Herriota przemawiało kilku innych członków konferencji, poczem nastąpił jednomyślny wybór premiera Macdonalda, na przewodniczącego konferencji. Sir Maurycy Hankoy został wybrany sekretarzem generalnym, poczem przystąpiono niezwłocznie do rozpatrywania zagadnień konferencji rozpoczynając od analizy anglo- francuskiego memorandum z dnia 9. b. m.

Następnie wyznaczono trzy komisje, którym powierzono rozpatrzenie art. 5-tego tego memorandu, przewidującego naznaczenie amerykańskiego delegata przy komisji reparacyjnej w razie ujawnienia uchybień ze strony Niemiec, omówienie sposobu, który należy przyjąć w razie ujawnienia złej woli ze strony Niemiec i wyznaczenie osobnej komisji, której zadaniem byłoby udzielenie zainteresowanym rządom wskazówek, co do zastosowania wstrzymanych od Niemiec wypłat i co do świadczeń rzeczowych.

Komisje rozpoczęły swe prace po południu.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 18 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan“.
Niedziela, o godz. 7.30 „Żółty kaftan“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Romantyczna Panna“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Romantyczna Panna“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Romantyczna Panna“.

TEATRZYK „LWOWIANKA“, ul. Żółkiewska 75.:

Dziś i codziennie „Perełka“ farsa. „Dorożkarz w zalotach“ farsa. Część koncertowa.

CYRK A. KORNACKIEGO Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD. 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. 14 atrakcji. Na czele Kosz śmierci Kambor. W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach. 559—

—:::—

ZGON DYR. KONST. WOJCIECHOWSKIEGO. Dyrekcja Państwowego Gimnazjum VI. im. Stanisława Staszica we Lwowie wzywa Grono Profesorskie, oraz wszystkich uczniów do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie nieodżałowanego, długoletniego dyrektora tegoż gimnazjum śp. Dr. Konstantego Wojciechowskiego. Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w piątek, dnia 18. lipca, o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Kubali.

Z RUCHU BUDOWLANEGO WE LWOWIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu pod przewodnictwem wiceprezydenta Obirka udzielono konsensów budowlanych na budowę jednopiętrowych domów przy ul. 22. Stycznia i przy ul. Cebulnej, na nadbudowę I. piętra pod l. 60 przy ul. Zielonej i nadbudowę II. piętra pod l. 16 przy ul. Ossolińskich.

Uchwalono również przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie adaptacji aresztów miejskich i adaptacji miejskiego zakładu dla nieuleczalnych im. Bilińskich.

Sekcja budowlana uchwaliła przeprowadzić adaptację w baraku, zakupionym od Odbudowy kraju na Bodnarówce kosztem 16.581 zł. z tem, że robota ma być oddana w drodze licytacji. Barak ten ma służyć na pomieszczenie w pojedynczych ubikacjach 16 rodzin delożowanych z walących się domów.

Uchwalono również wykonać roboty konserwacyjne w szkołach miejskich kosztem 141.123 zł., zaś w gimnazjum im. Kopernika kosztem około 3.429 zł. Zastrzeżono przytem, że roboty te mają być oddane przedsiębiorcom najbardziej potrzebującym. Uchwalono również naprawić granitowy cokół pomnika Smolki częściowo uszkodzony, oraz wykonać naprawę dachu na budynku szkoły żeńskiej im. św. Antoniego.

UKARANA CHCIWOŚĆ RZEŹNIKA. Hersz Bardach, jeden z najbogatszych rzeźników w swej nienasyconej chciwości usiłował popełnić oszustwo przy opłatach rzeźnianych. Na wóz naładował 16 cieląt, z których 4 ułożył na samym spodzie, chcąc je przemycić bez opłaty do rzeźni. Zgniecione cielęta wydały z siebie wodę, którą w nie wlano w celu uzyskania większej wagi. Zwróciło to uwagę na wóz Bardacha, którego odstawiono do dyrektora rzeźni. Tu ukarano go grzywną 40 zł. Stąd odesłano Bardacha do Dyrekcji policji, gdzie ukarano go 24-godzinnym aresztem, za dręczenie zwierząt.

PIEKARZE NIE UZNAJĄ ZNIŻONEJ TARYFY. Piekarze wnieśli rekurs do województwa przeciw obniżeniu cen chleba o 2 gr. a bułek o pół grosza przez komisję cennikową. Województwo jednak odrzuciło żądania piekarzy jako nieuzasadnione. Dotychczas nieprawnie pobierano za pieczywo ceny poprzednie wyższe, pomimo wprowadzenia nowego cennika.

Policja przez kilka dni była zajętą procesem zamachowców i zaniedbała ścigania paskarzy.

Obecnie należy nadrobić to zaniedbanie i ze zdwojoną energją dobrać się do skóry rabusiów.

Wielu rzeźników uprawia również lichwę towarową. Należy ich również poskromić.

Przedsiębiorcy normują zapłatę robotników wedle oficjalnie ogłaszanych cen. Rząd również obniża pobory swych funkcjonarjuszów w stosunku do cen „oficjalnych“. Dlatego też żony robotników, oraz funkcjonarjuszy żyjących ze stałych poborów winne przy kupnie niedopuścić do przekraczania cen taryfowych przez kupców, a wypadki zdzierstwa należy donosić do magistratu lub policji.

POGRZEBY ROZSTRZELANYCH. Wczoraj przedpołudniem pogrzebano zwłoki rozstrzelanego Dietricha przy współudziale proboszcza parafji św. Elżbiety ks. Sigmunda.

Sołoneńkowa, jak twierdzą przyjaciele skazańca, po egzekucji dostała obłędu, przeto odwieziono ją do Mszany. Wobec tego nie było komu zaopiekować się pogrzebem jej męża. Pochowano go przeto w masowym grobie „bezimiennych“.

NOCNE WŁAMANIA DO RESTAURACJI I KIOSKU. Przedostatniej nocy nieznani sprawcy otworzyli roletę restauracji Lipe Kurzera przy ul. Źródlanej, a po wycięciu szyby skradli 70 flaszek wódek i 10 kg. wędlin, wartości około 80 zł.

Na Pohulance w nocy włamali się złodzieje do kjosku Marji Kadyło i skradli 2 kg. cukierków, 5 kg. czekolady, 2 kg. świec i 3 pudełka pomadek, wartości 200 zł.

MŁODZIEŻ NASZYCH CZASÓW. 17-letni N. Sch., syn zamożnych rodziców, zamieszkałych przy ul. Wagowej pod l. 6 a, chciał wczoraj ubrać się w nowe ubranie, aby spacerować po „corsie“. Matka zgodziła się na to, ojciec młodziana zaoponował jednak, wypowiadając przytem kilka cierpkich uwag o „szlifibrukach“ i darmozjadach. Ubodło to młodzieńca, więc z żalu poszedł do ogrodu Kościuszki i tu w pobliżu Dyrekcji policji usiłował struć się sublimatem. Zawezwany lekarz Pogotowia dr. Adamiak zastał „desperata“ w stanie nieprzytomnym. Po udzieleniu mu pomocy odwieziono go do mieszkania rodziców.

Czarnooka Zosia Sz. w 17-tej wiośnie swego życia poczuła się na siłach, aby wyfrunąć w świat szeroki z mieszkania rodziców przy ul. Gródeckiej. Gniazdko w którem usiadła, było to ciasne kawalerskie mieszkanko jej rzekomo „narzeczonego“. Przez dwa tygodnie stroskana matka poszukiwała swej jedynaczki i dopiero wczoraj ujrzała ją w towarzystwie kilku młodzieńców na pl. Jura. Miła córuchna przytrzymana przez matkę za rękę, poczęła krzyczeć: „Puść mię, ty nie moja matka“ i t. d., przyczem poczęła tak lamentować, jak gdyby była obdzierana ze skóry.

Przybyły policjant nie mógł uspokoić rozwydrzonej osóbki, dopiero czterech uproszonych przez matkę mężczyzn zdesperowaną zaprowadziło, a względnie zaniosło do domu.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Saulowi Kartowi skradziono w mieście portfel, zawierający weksle na 1.350 zł. i dokumenty.

Na ulicy Kaźmierzowskiej Leibowi Kupferschmiedowi, z Buczacza, skradziono portfel, zawierający parę dolarów i metrykę.

13-letni Jan Humen, w towarzystwie kolegi, otworzył torebkę przechodzącej Józefie Kiełbusiewicz i skradł na jej szkodę 50 zł. Przytrzymany na inspekcji policyjnej podrzucił skradziony banknot i nie przyznał się do kradzieży. Osadzono go w areszcie jako nałogowego kieszonkowca.

PRZYCINANIE SKRZYDEŁ „WOLNYM“ PTAKOM. Za włóczęgostwo policja aresztowała w mieście: Aleksandra Dzułę, Michała Denysa, Sofroima Kucię, Natana Schwarza i Rózię Michalik.

Za uchylanie się od służby wojskowej aresztowano Mikołaja Maruszczaka, Jana Nalewajkę i Szymona Bicka.

Za bójkę i awantury wywołane w nietrzeźwym stanie aresztowano Michała Maranosza, Kazimierza Morawskiego i N. Huka.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Przez otwarte okno od ulicy w nocy dostał się nieznany sprawca do mieszkania prof. politechniki E. Hauswalda przy ul. Szymonowiczów i skradł marynarkę, kapę z łóżka, pugilares, zawierający 25 zł., 100 kor. czeskich i legitymację Rady miejskiej.

Stanisław Miecznik, gospodarz z Zimnej Wody, do komisarjatu policji I. dzielnicy przyprowadził Agnieszkę Stelmaszek, którą oskarżył o kradzież chustki, pary bucików i 2 kg. kiełbasy, wartości 60 zł. Osadzono ją w areszcie.

NIECZUŁY KAMIENICZNIK. Artur Lilien jest właścicielem kamienicy przy ul. św. Zofji pod l. 92, jest dyrektorem „Union Banku“ i właścicielem fabryki w Żółkwi. Bogacz ten wyrzucił wczoraj z mieszkania swego lokatora Karola H., robotnika, wraz żoną i dziećmi. Nieszczęśni nie mając dachu nad głową, biwakowali wraz z rzeczami w pobliżu teatru na Wałach Hetmańskich.

W ZWIĄZKU Z WYKRYTYMI NADUŻYCIAMI w Biurze targowym Magistratu zarządziło Prezydjum ścisłe szkontrum wszystkich ksiąg Biur zajmujących się ściąganiem należytości gminnych. Szkontrum przeprowadzane jest pod osobistem kierownictwem dyrektora Magistratu p. Zawistowskiego. Zrewidowano szczegółowo książki komisarjatów dzielnicy I. IV i VI. i Departamentu VII. Nadużyć nie znaleziono nigdzie.

—:::—

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

—:::—

Ze spraw miejskich.

Posiedzenie delegatów Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprez. Obirka. Na interpelację wniesioną w sprawie pogłosek o defraudacji w urzędzie targowym, odpowiedział przewodniczący, że istotnie stwierdzono nieporządki w tem biurze. Wysokość kwoty brakującej w kasie dotąd nie została ustalona, urzędnik, który winien jest zaniedbania czy defraudacji został zawieszony w urzędowaniu i sprawa cała została oddana prokuratorji państwa. Miasto prawdopodobnie nie poniesie z tego powodu żadnej szkody. Równocześnie prezydjum miasta zarządziło lustrację wszystkich departamentów magistratu i komisarjatów miejskich i polecono wszelkie znalezione usterki natychmiast usunąć. Naogół znaleziono wszystko w porządku. Uchwalono wniosek nagły, domagający się od wojskowości przeniesienia składów amunicji z peryferji miasta.

Z porządku dziennego uchwalono adaptację baraku na Bodnarówce, kosztem 16 tys. zł., gdzie mają być pomieszczeni wysiedleńcy z mieszkań w mieście. Będzie tam 16 przyzwoitych mieszkań.

Załatwiono cały szereg drobnych spraw, między innemi spadkobierczyniom fundatora muzeum Łozińskiego, jego dwom staruszkom siostrom, uchwalono zwaloryzować rentę w żądanej przez petentki wysokości, a nadto uchwalono przedłużyć prawo dawania przedstawień cyrkowych do 30. września itd. Posiedzenie trwało do godz. 9 wiecz.

Komunikaty.

× NA DOCHÓD KOLONJI WAKACYJNYCH W ŁANCZYNIE odbędzie się w niedzielę, 20. bm. o godz. 6-tej popołudniu w Związku zaw. kaflarzy, ul. Zielona 7,

PRZEDSTAWIENIE,

które odegra zespół amatorów III. dzielnicy, a to: „Łobzowianie“ i „Werbel domowy“.

Po przedstawieniu zabawa.

Komitet.

× CZŁONKOWIE ZWIĄZKU AKAD. MŁODZ. ZJEDNOCZENIOWEJ (T-wa ak. „Zjednoczenie“ oraz kół prowincjonalnych) reflektujący na pomieszkania w roku szk. 1924/25, zgłoszą się bezzwłocznie w Sekretarjacie T-wa (P. D. A. fund. Hermanów, ul. Królewska 7) w godz. urzęd.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ FRYZJERZY! Omijać Stryj z powodu strejku. 587

§ BOJKOT piekarni Seidena trwa dalej. Wypiekają tam chleb tylko brudni parobcy. Wzywa się robotników, aby omijali tę piekarnię, aż do załatwienia konfliktu.

Ze sportu.

„RAPID“ (Wiedeń) — HASMONEA. Dnia 19. i 20. lipca br. odbędą się na boisku Ż. K. S. Hasmonea za rogatką Łyczakowską o godz. 5.30 popoł. zawody w piłce nożnej między powyższemi drużynami. Rapid przyjeżdża do Polski poraz pierwszy, w swym najsilniejszym składzie.

Bilety na powyższe zawody do nabycia w księgarni akademickiej, pl. Marjacki, jakoteż w sekretarjacie Hasmonei, ul. Jachowicza 22, od godz. 6—8 wiecz.

Przed matchem w niedzielę odbędą się zawody lekkoatletyczne z następującym programem: 1) bieg na 100 m. 2) bieg na 800 m. (Handicap). 3) skok w dal.

—:::—

Z rozprawy o zajścia krakowskie.

KRAKÓW. 17. lipca. (A. W.) Dziś nastąpiło odczytanie orzeczenia rzeczoznawców lekarzy prof. dr. Olbrychta i Jankowskiego, którzy przeprowadzali obdukcję zwłok, poległych w walkach ulicznych. Orzeczenie dzieli się na trzy grupy. 1) wojskowi, 2) policja, 3) cywilni. Obdukcja rtm. Bochenka wykazała iż otrzymał strzał karabinowy z dala w lewe oko. Por. Zaborowski otrzymał strzał z lewej strony w łopatkę. Bezpośrednim powodem śmierci był krwotok wewnętrzny. Rtm. Łukasiewicz — strzał w lewe udo. Śmierć z powodu utraty krwi i zakażenie. Ogółem wśród wojskowych jest 14 zabitych, i 69 rannych. Z tyłu padł jeden strzał. Wszystkie zaś z daleka, karabinowe, 1 browningowy. Strzałów karabinu maszynowego nie zauważono. Wśród policji niema zabitych, rannych natomiast jest 65. Wśród cywilnych zabitych jest 18. rannych 30.

Po odczytaniu orzeczenia lekarzy, przewodniczący oświadczył, że trybunał postanowił odrzucić wniosek obrony w sprawie powołania na świadków gen. Żeligowskiego, Szeptyckiego, posłów Dąbskiego, Niedziałkowskiego, Thugutta, Plutty, Putka i marsz. Rataja.

Następnie zeznaje świadek dr. Styczeń, dyrektor policji w Krakowie. Zeznania jego nie wniosły do rozprawy nic rewelacyjnego. Po odczytaniu odezwy województwa w sprawie zakazu zgromadzeń, przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

—:::—

Z SEJMU.

Monopol spirytusowy. — Pełnomocnictwa. — Kler i podatki.

WARSZAWA. 17. lipca. (Pat.) Po końcowem przemówieniu referenta p. Jaroszyńskiego przystąpiono do głosowania nad ustawą o monopolu spirytusowym. Całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o pełnomocnictwach.

Po przemówieniu kilku posłów, przystąpiono do głosowania. Odrzucono wszystkie poprawki i przyjęto postanowienia odmawiające rządowi upoważnienia do ustalania prawa własności tych nieruchomości, których tytuł jest sporny. Chodzi głównie o dobra żywieckie w Małopolsce i o Kołczakowice w Poznańskiem. Całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu wraz z kilku rezolucjami.

W imieniu komisji skarbowej poseł Smoła referował wniosek p. Putka w sprawie naruszenia ustawy o podatku majątkowym przez zwolnienie majątków kościelnych i duchownych od płacenia podatku. Referent wykazuje, że dobra duchowne we wszystkich trzech dzielnicach obejmują 220.000 ha ziemi, wartości około 200 mil. zł., a należytości podatkowe z tego tytułu wynoszą około 10 mil. zł. Fakt, że duchowieństwo zapłaciło pierwszą zaliczkę świadczy, że poczuwa się do obowiązku wtedy, gdy chodziło o zobowiązania groszowe, gdy zaś podatek stał się ciężarem, pragnie się uchylić od jego zapłacenia. Większość komisji wypowiedziała się zatem, że majątki duchowne mają płacić podatek.

Przewodniczący wicemarszałek oświadcza, że wniosku nie podda pod głosowanie ponieważ nie jest formalny.

W imiennem głosowaniu odrzucono 150 przeciw 130 głosami rezolucję komisji, aby rząd ściągał podatek od tych użytkowców, których użytkowany majątek przenosi wartość 3.000 franków, przyjęto natomiast rezolucję o obowiązku płacenia podatku dla wszystkich majątków z wyjątkiem tych, których dochody są obracane na cele kultu.

Przystąpiono do wniosku o wydanie siedmiu posłów sądom.

Zgodnie z wnioskiem komisji Izba odmówiła wydania, co się zaś tyczy posła Lubarskiego, któremu zarzucono, że na wiecu podburzał ludność, postanowiono odesłać wniosek do komisji celem uzyskania od prokuratorji dodatkowych wyjaśnień.

Na tem posiedzenie zakończono. Następne odbędzie się jutro o godz. 6 popoł.

Z krwawej kroniki.

LWÓW, 18. lipca 1924.

POSTRZELENIE Z ZEMSTY.

Wczoraj na dworzec główny przywieziono postrzelonego w nogę Jana Rusińskiego, gajowego w lasach p. Romera w Wierzbicach, pow. rawskiego.

Z zeznań zranionego wynika, iż prawdopodobnie jakiś kłusownik z zemsty strzelił do niego z zasadzki, chcąc go widocznie zamordować. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

—:::—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU.

Onufry Sawczak, funkcjonarjusz pocztowy, zamieszkały przy ul. Nabielaka pod l. 11 a) wczoraj na dworcu głównym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Podczas transportowania pakunków i listów winda zgniotła mu zupełnie rękę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go na leczenie do szpitala.

—:::—

„EPIDEMIA" KĄSANIA.

Wczoraj zaopatrzono w Pogotowiu ratunkowem kilka osób pokąsanych przez różne stworzenia.

Mikołaj Marszałek, przebudziwszy się pogłaskał ręką ulubionego mruczka. Czworonóg ten odbywał właśnie drzemkę po przeawanturowanej nocy po dachach i zaułkach, w towarzystwie podobnych jak on „nicponiów", więc niechętnie przyjmował pieszczoty swego pana. Przy powtórzonych czułościach rzucił się na swego „władcę" i dotkliwie pokąsał i podrapał go w rękę.

W ulicy Kurkowej, pies puszczony samopas i bez kagańca, rzucił się na przechodzącą Wilhelminę Gajewską, żonę zegarmistrza, i ukąsił ją w rękę. Syn jej Tadeusz, uczeń pospieszył matce z pomocą. Rozwydrzony czworonóg pokąsał go również dotkliwie na rękach i nogach.

Pies właściciela fabryki powozów przy ul. szpitalnej pod l. 48, pokąsał dotkliwie niejaką R., zaś inny czworonóg pokąsał Emilję Rzycką.

Wypadki podobne zdarzają się codziennie.

Dziwić się więc nie należy, iż magistrat karze właścicieli psów aresztem i grzywnami, za puszczanie wolno swych „pociech" na ulice miasta.

Józefę Gorczyńską, zamieszkałą przy ul. Słodowej, ukąsiła znów mucha i spowodowała zakażenie krwi. Zjawiła się ona w Pogotowiu rat. z ręką potwornie nabrzmiałą. Udzielono jej pomocy.

Rachela Luchin, licząca lat 22, zjawiła się tu również z raną na ręce zadaną zębami. Obwiniła ona o to swego męża.

Izrael Dom, zgłosił się znów z raną na głowie, zadaną mu wprawdzie nie zębami, lecz kamieniem przez nieznanego ulicznika na Wysokim Zamku. Udzielono im pomocy.

—:::—

Faszyzm wojujący.

Zmiana gabinetu we Włoszech nie wpłynęła wcale na uspokojenie krwiożerczych faszystów, raczej ich podnieciła do większego skupienia i bardziej zaciętej walki z opozycją.

Prasa faszystowska w całych Włoszech została poufnie zawiadomiona, iż represje będą stosowane tylko do pism opozycyjnych. Rzymski „Impero" grozi codziennie „nocą św. Bartłomieja" i pomieszcza ukryte pogróżki przeciw królowi, na wypadek gdyby chciał [?] zainterweniować na rzecz legalności. Między innemi pisze „Impero":

„Gdybyśmy postawili pod mur i wyprawili ad patres cztery czy pięć tuzinów łajdaków i gdybyśmy wysłali do kraju Somali panów Sturzów, Amendolów i Albertinich, aby tam sadzili marchew, nikt nie poważyłby się wytaczać oskarżeń przeciw faszyzmowi i kontestować nasze dobre prawo. Ale następnym razem przypomnimy sobie o tem.."

Tylko siła fizyczna i krew mogłyby wydrzeć faszyzmowi władzę — pisze dalej „Impero" — Gdyby Mussolini — co jest niedorzecznem przypuszczeniem, abdykował, to jeszcze pozostaliby faszyści, z którymi trzebaby zrobić rachunek. Czy dumni palatynowie Bogini Wolności są gotowi zaryzykować znalezienie się pewnego pięknego poranku twarzą w twarz z masami faszystowskiemi? — pyta w końcu dziennik zbliżony do Mussoliniego, dodając, że faszyzm zdobył Rzym przez „akcję bezpośrednią", a więc przez akt gwałtu, który wyniósł Mussoliniego na wyżyny władzy. Faszyzm nie ustąpi i potrafi utrzymać władzę za każdą cenę.

Podobne pogróżki pomieszcza „Nuovo di Cremona", organ słynnego Farinacciego przyjaciela morderców Duminiego i Rossiego. Nowa „ustawa" prasowa pozwala władzom administracyjnym zawieszać pisma, o ile sieją pogróżki i usiłują wywołać niepokój publiczny. Wystąpienia pism faszystowskich są bezkarne.

—:::—

Kocioł bałkański.

BELGRAD. 17. 7. (Pat.) Od jakiegoś czasu w Serbji południowej na pograniczu Albanji, ukazywały się oddziały bandyckie, przyczem niejednokrotnie dochodziło do starć z jugosłowiańskimi władzami bezpieczeństwa. W ostatnich czasach udało się jedną z band pod dowództwem Azima Bejty zlikwidować, po krwawej walce, w której zginęło 120 bandytów i 14 żandarmów. Banda rozporządzała wielkim magazynem amunicji i granatów, co świadczyło, że musiała pomoc otrzymywać z zewnątrz.

—:::—

Różne.

UTONIĘCIE W PIASKU OJCA I MĘŻA W OBECNOŚCI RODZINY. W Wilkes Barre w Pensylwanji, właściciel kolonji rolniczej Antoni Antanartis udał się na tyły swoich budynków gospodarskich, otoczony istnem morzem lotnych piasków. Nagle robotnicy zgromadzeni na podwórzu usłyszeli krzyk wzywający na ratunek; pobiegli więc, a za nimi pospieszyła żona i dzieci kolonisty. Nieszczęśliwy tonął w trzęsawisku piaszczystem jak w wodzie. Na nic nie przydało się rzucanie mu belek i drągów, które po chwili znikały w głębi odmętu. Zanim świadkowie mogli się zdobyć na obmyślenie skuteczniejszego ratunku, Antanartis, walcząc nadaremnie z piaszczystą otchłanią, skrył się z głową i ostatecznie utonął. Inżynier powiatowy z desek i belek zaimprowizował sięgającą aż do dna cembrowinę, co pozwoliło wyciągnąć na powierzchnię zwłoki ofiary.

Międzynarodowa Konferencja Pracy.

Sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy, która trwała trzy godnie, została niedawno zamknięta w Genewie.

Z depesz wiemy już, że obradowano nad sprawą zużytkowania wolnego czasu po pracy, nad kwestją pracy nocnej w piekarniach, badano zasadę równego odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy robotników cudzoziemskich i krajowych, poruszano przytem inne jeszcze zagadnienia.

Konferencja ta odbiegała pod wieloma względami od poprzednich. Nie było w tem nic nieoczekiwanego. W okresie kiedy w Anglji doszedł do władzy rząd robotniczy Macdonalda, kiedy we Francji rządzi radykalny gabinet Herriota, w okresie kiedy prąd „na lewo" manifestuje się w całym świecie z mniejszą lub większą siłą — w takim momencie zgromadzona Międzynarodowa Konferencja Pracy musiała być odbiciem tego przesunięcia się politycznego i społecznego punktu ciężkości w Europie i w świecie.

Międzynarodowa Konferencja Pracy składa się w 1/4 z pracodawc., w 1/4 z robotników i w 1/2 z przedstawicieli rządów. — Przedstawicie rządów stojąc pomiędzy przeciwnemi sobie obozami pracodawców i robotników rozstrzygają, lecz rozstrzygnięcie to odbywa się nie zawsze przez kompromis pomiędzy stronami, lecz często przez przechlenie się głosów rządowych na stronę pracodawców lub na stronę robotników — i wówczas ta strona zwycięża. Otóż Konferencja tegoroczna dała nowe i niebywałe dotąd widowisko: **głosy przedstawicieli rządowych w większości swojej przechyliły się na stronę robotniczą.**

Odczuwało się wyraźnie, że w Międzynarodową Organizację Pracy wstąpiło życie, że w tem ciele zaczyna krew pulsować, że dotychczasowe okowy spadły. Było nieprawdopodobnem wprost zjawiskiem, gdy się słyszało namiętną mowę nowego francuskiego ministra pracy p. Justin Godart. po nim zaś delegata W. Brytanji tow. Rhys Davies, występujących zdecydowanie po stronie robotników. Wszak niedawno jeszcze delegaci tych państw przemawiali innym tonem, innym niemal językiem. Przyszli nowi ludzie. Justin Godart poświęcił całe swe życie reformie społecznej i walczył o nią piórem i słowem na trybunie parlamentarnej. On był jednym z twórców francuskiej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, on też walczył o zniesienie pracy nocnej w piekarniach. Mógł też śmiało rzucić słuchaczom: „Mówię to, co twierdziłem przez całe życie i byłbym tchórzem, gdybym teraz miał wyprzeć się ideałów, którym stale służyłem". Davis, podsekretarz stanu w angielskiem Min. Spraw Wewn., prawa ręka Artura Hendersona, podobnie mówił, choć mniej uczenie i wytwornie Rhys Davis, to górnik walijski, samouk, który i dziś jeszcze mówi po angielsku z wyraźnym walijskim akcentem, bo, jak sam przyznaje jest to dla niego obcy język i nauczył go się dopiero w 18 roku życia.

Wielka rozprawa nad kwestją 8-godzinnego dnia była debatą polityczną najczystszej wody. Delegaci wielkich mocarstw i małych państw zmieniali się kolejno na trybunie. Słychać było ustawiczne słowa „reparacje", „raport ekspertów" itp., na pozór ze sprawą 8-godzinnego dnia pracy nie związane rzeczy.

Delegat polski p. Sokal podniósł z całym naciskiem sprawę przedłużenia dla roboczego w Niemczech, domagając się akcji międzynarodowej przeciwko temu reakcyjnemu zarządzeniu. — Kiedy przemówił Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, było wyraźnem, że jest to prolog do londyńskiej konferencji międzysojuszniczej. Chodzi o zmuszenie Niemców, by się pohamowały w swych reakcyjnych zapędach obalenia ustawodawstwa pracy. Ustami Alberta Thomasa cały **świat postępowy potępił Niemcy za przedłużenie** czasu pracy — za pozbawienie klasy robotniczej najcenniejszej zdobyczy jaką dał jej okres powojenny, za zahamowanie międzynarodowego ustawodawstwa pracy, najpewniejszej podstawy istotnego, trwałego pokoju w świecie. Międzynarodowa Konferencja Pracy spełniła doniosły akt społeczny i polityczny.

Poparta przez akcję wielkich mocarstw, opinja Międzynarodowej Konferencji Pracy nabierze powagi surowego wyroku wydanego na Niemcy przez pierwszy w świecie Trybunał Pracy. Po tym pierwszym akcie politycznym Międzynarodowa Konf. Pracy zajęła się ważną sprawą mandatu robotniczego włoskiego.

Chodziło o unieważnienie mandatu delegata robotników włoskich. Był nim Rossoni prezes faszystowskich związków zawodowych. Grupa robotnicza zgłosiła protest i domagała się zdyskwalifikowania Rossoniego, który nie reprezentuje w istocie włoskich robotników, lecz stoi na czele politycznej, a nie zawodowej organizacji, do której należą nietylko robotnicy, ale i pracodawcy. Komisja mandatowa większością głosów uznała ważność mandatu Rossoniego.

Głosowanie potwierdziło mandat Rossoniego. Padło za raportem większości 55 głosów, tj. głosy pracodawców i delegatów rządowych, którzy — chcąc nie chcąc — musieli udzielić poparcia rządowi włoskiemu, kilkunastu przedstawicieli rządów robotniczych uchyliło się od głosowania. Tylko dwa rządy, niezwiązane z Włochami żadnemi więzami politycznemi, mianowicie Dania i Norwegja, otwarcie głosowały za unieważnieniem mandatu a wraz z nimi cała grupa robotnicza — razem 32 głosy.

Pozornie zwyciężył Rossoni. Faktycznie został pokonany, z nim potępiony został faszyzm. Gdyby nie skrępowanie delegatów rządowych instrukcjami lub względami na stosunki polityczne ich rządów z Włochami, co wyraziło się tem, że nawet przedstawiciele Rządu Macdonalda tylko uchylić się mogli od głosowania, delegaci zaś rządu Herriota głosowali za potwierdzeniem mandatu — wówczas nie byłoby nawet pozornych cech zwycięstwa faszyzmu.

Delegaci włoscy czuli się po tej wygranej nieswojo i nazajutrz opuścili zbiorowo Genewę.

Momentów politycznych było więcej.

Wystąpienie delegatów robotniczych Mertensa (Belgja) i Jouhaux (Francja), w sprawie zaproszenia do udziału w Międzynarodowej Organizacji Pracy sowieckiej Rosji, wielka dysputa pomiędzy Suzukim, a przedstawicielem rządu japońskiego, mniejszej wagi konflikt pomiędzy delegatem robotników z Kuby a reprezentantem rządu kubańskiego — wszystko świadczyło, że trybuna Międzynarodowej Konferencji Pracy jest oknem, z którego robotnicy przemawiać mogą swobodnie i dobitnie do opinji świata.

W rozprawach merytorycznych, gdy chodziło o **zakaz pracy nocnej w piekarniach** i o inne sprawy na porządku obrad, ujawnił się tak zaciekły opór pracodawców właśnie dlatego, że zrozumieli oni, iż odtąd niepodobna będzie traktować uchwały międzynarodowej Konferencji Pracy, jako „świstki papieru".

Co dzieje się w Brazylji.

Przed kilku dniami pojawiły się w pismach alarmujące wieści o powstaniu w Brazylji. Wieści te są podobno przesadzone, tak przynajmniej twierdzi poseł brazylijski w Warszawie Alcybiades Veçanho, który w wywiadzie dziennikarskim przedstawił faktyczny stan rzeczy w Brazylji na podstawie oficjalnej depeszy, jaką otrzymał od swego rządu. Powstanie wedle jego opowiadania wybuchło w koszarach żandarmerji w Sao Paulo na tle nieporozumień wewnętrzno koszarowych.

Powstańcom udało się chwilowo opanować dwie dzielnice miasta i zepsuć odnogę toru kolejowego na przestrzeni 500 metrów. Obecnie tor już jest naprawiony i komunikacja między Rio de Janeiro a Sao Paulo przywrócona, Co do sytuacji powstańców, to charakteryzuje ją wystarczająco fakt, że onegdaj wyrazili gotowość poddania się, ale **na pewnych warunkach.** Wojska rządowe zażądały wszakże poddania się bezwarunkowego. Zdobyto na powstańcach 20 mitraljez. Byliby oni już wszyscy zaaresztowani, gdyby wojska rządowe chciały zbombardować dzielnice miasta, w których znajdują się powstańcy. Szkoda wszakże pięknych budynków, gdy ten sam cel można będzie wkrótce osiągnąć, nie uszkadzając miasta.

Sao Paulo to wielkie miasto, posiadające przeszło 700 tys. mieszkańców, wspaniałe budynki, piękne dzielnice, wyższe uczelnie, teatry, muzea i t. p. Dlatego też starano się miasto oszczędzić.

Szef rządu stanu Sao Paulo ani na chwilę nie przestawał pełnić swych funkcji na czele wojsk rządowych oraz żandarmerji, której tylko drobna część powstała.

Właściwej przyczyny powstania poseł brazylijski nie zna.

Na zapytanie — jaka była rola francuskiej misji wojskowej w powstaniu, poseł odpowiedział — misja zachowała się zupełnie neutralnie. Mówiono o niej tylko, bo członkowie misji byli instruktorami żandarmerji, która właśnie urządziła powstanie. Jest to misja, od bardzo dawna już rezydująca w stanie Sao Paulo. Pozatem w Rio de Janeiro jest zupełnie niezależnie od tego francuska misja wojskowa, lotnicza oraz amerykańska, instruująca marynarkę.

—:::—

Jak się „likwiduje" nacjonalizm niemiecki.

Hittler utracił popularność. — Nacjonalizm rozbija namioty w Gdańsku

Głośny z procesu w Monachjum nacjonalista niemiecki Hittler, który wraz z Ludendorfem był „mężem patrznościowym" nacjonalizmu niemieckiego stracił nagle popularność. Jak pisma niemieckie donoszą, Hittler został nagle usunięty od kierowni. partja „Deutsch-Völkisch" i nawet wogóle usunięty „z areny polityki czynnej", bowiem partja „Deutsch-Völkisch" staje na terenie parlamentarnej działalności w Reichstagu republiki. Stało się to bezpośrednio potem, gdy ambasador angielski w Berlinie lord d'Abernon otrzymał polecenie ostrzeżenia Stresemanna, „że wzmożenie objawów szowinizmu w chwili obecnej tylko na szkodę Niemiec wyjść może".

Niemcy zaczęły też manifestacyjnie na pokaz Europie likwidować swój faszyzm. W miejsce tego manifestacyjnie założono i zaczęto wszelkiemi siłami reklamować republikańską „bojowo-pacyfistyczną" organizację „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold". Organizacja ta również manifestacyjnie rozpoczęła hałaśliwą walkę ze związkami nacjonalistycznymi. Prasa niemiecka już w końcu ub. m. mogła zaanonsować, że „Schwarz-Rot-Gold" liczy przeszło 60 tys. bojowników i posiada grupy lokalne prawie we wszystkich miastach Rzeszy.

Tak działo się, zgodnie z ogólnoświatowym zwrotem przeciwnacjonalistyczn. na pokaz „w miastach Rzeszy".

Równocześnie rozgrywało się inne zjawisko. Wraz z manifestacyjną likwidacją „objawów szowizmu" w Niemczech rozpoczęła się w Wolnem Mieście Gdańsku gwałtowna koncentracja „hitlerowsko-ludendorfowego" nacjonalizmu i faszyzmu. Przyjechał do Gdańska głośny agitator „deutsch-voolkisch" pos. Reichstagu Kunze, popularnie „Knüppel-Kunze" zwany, swojego czasu wydalony z Gdańska wskutek interwencji Ligi. Jeszcze przed założeniem „Schwarz-Rot-Gold" w Rzeszy, założono w Gdańsku, aż dwa faszystowsko-bojowe dzienniki Völkische Rundschau" i „Nordische Ztg". W chwili gdy grunt był już przygotowany zwołano na dzień 19 czerwca wielki zjazd w Gdańsku „przedstawicieli głównych ojczyźnianych związków". Według sprawozdania pomieszczono w Völkische Rundschau" z dn. 21 ub. m. reprezentowane były „między innemi" związki: Stahlhelm, Jungdeutsche Orden, Völkische-Kampf bund „Kamerad", Pfadfinder (organizacja wywiadowcza), Jungsturm, oraz — „związki studenckie". Po kilku dniach narad ufundowano wspólną „Arbeitsgemeinschaft".

Jeduym z głównych intelektualnych kierowników tego bojowego związku jest p. Ernest Petreson, profesor gdańskiej politechniki.

—:::—

Ciernista droga szkoły pielęgniarek.

Dnia 11 lipca br. odbyła się w Klinice Pedjatycznej Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie uroczystość wręczenia dyplomów siostrom-pielęgniarkom, które po trzech latach studjów ukończyły Szkołę Wyższego Zawodowego Pielęgniarstwa i złożyły przepisany egzamin. Uroczystość odbyła się w obecności Rektora Prof. Dr. Sieradzkiego, dziekana Wydz. Lek. Prof. Dr. Nowickiego i przyszłego dziekana Prof. Renckiego, delegata Ministr. Opieki Społecznej Dr. Zakrzewskiego, dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia Dr. Mikołajskiego, dyrekt. Szpitala Państwowego Dr. Krzyżanowskiego i prawie wszystkich profesorów Wydz. Lekar. wraz z kierownikiem szkoły prof. Groerem.

Szkoła ta założoną została przy Wydziale Lekarskim Uniw. Lwow. w r. 1920, jako pierwsza na ziemiach polskich dla celów kształcenia fachowych sióstr-pielęgniarek we wszystkich działach pielęgniarstwa i z zamiarem oddawania ich Klinikom tegoż Wydziału, a w dalszym ciągu szpitalom itp. Wytyczną myślą inicjatorów Szkoły było, aby raz przecież uzyskać nowocześnie wykształcony personal pielęgniarski o wysokim poziomie inteligencji, bez którego poprawa opłakanych stosunków pielęgniarskich w zakładach leczniczych w Polsce, jakoteż wszelka praca naukowo-lekarska, wymagająca ścisłej i rozumnej obserwacji chorych jest nie do pomyślenia.

Szkoła znalazła pomieszczenie w Klinice Dziecięcej, gdzie też miała swój internat. Wykładali w niej profesorowie, docenci i asystenci Wydziału Lekarskiego, ustawodawstwo inspektor Dr. Kuhn. Instruktorką była dyplomowana za granicą starsza siostra Amanda Sedlak.

W ciągu trzech lat uzyskała Szkoła zaledwie dwa niewielkie zasiłki z Ministerstwa Zdrowia. w r. 1920, w kwocie 60 tys. a w r. 1921, 500 tys. mkp. Wszelkie starania i zabiegi o upaństwowienie Szkoły spełzły na niczem i Szkoła musiała się utrzymywać ze skromnych środków ofiarności prywatnej. Mimo, że Szkoła powstała za aprobatą a nawet zachętą władz centralnych, pod bezpośrednią opieką Wydziału Lekarskiego, z inicjatywy czysto rodzimej, bez pomocy obcych, (a może właśnie dlatego), ze starannie ułożonym i dostosowanym do naszych warunków programem nauki, z wprowadzeniem praktycznego wyszkolenia w Klinikach Uniw. Lwowskiego, jednem słowem pomimo postawienia jej od początku na wysokim poziomie, a technicznie w gotowej już formie, zarząd Szkoły nie doznał tego poparcia i zrozumienia, ani u władz kierujących, ani u społeczeństwa, na jakie zasługiwał.

W ostatnich już czasach zarząd Szkoły zwrócił się do Tym. Wydziału Sam. o pomoc materjalną w formie utrzymania dla 30 uczennic. Zwrócono się do Tym. Wydz. Sam. dlatego, że tenże przejął agendy Minist. Spraw Wewn. i mógł na miejscu mieć wgląd w czynności i postępy Szkoły, wreszcie dostałby dla podległych mu szpitali wykształcone fachowo siostry-pielęgniarki. Tymczasem i ten urząd nie zrozumiał należycie intencji Szkoły i właśnych korzyści i odmówił wszelkiej pomocy. — W stosunku do borykającej się z trudnościami codziennego życia Szkoły Lwowskiej raczej wyczuć można było „centralne paraliżowanie“, dobrych chęci i zapału jej kierowników. — Jakże bowiem inaczej nazwać można fakt, że w Minist. Spraw Wewn. od kilku miesięcy czeka na załatwienie prośba zarządu Szkoły o wyznaczenie dla kandydatek egzaminu państwowego? Wobec daremnych próśb i starań zarząd zniewolony był zrezygnować z odbycia egzaminu państwowego i zastąpił go egzaminem wewnętrznym złożonym wobec kuratorjum Szkoły, tj. Dziekana Wydz. Lek. dyrek. Szpitala Państw. i profesorów Wydz. Lek. oraz w obecności dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia.

Wobec bierności i obojętności tych właśnie czynników, którym z urzędu zależeć winno na dźwignięciu prymitywnego, jak dotąd pielęgniarstwa naszego na wyższe poziomy, a z drugiej strony wobec niezwykle trudnych obecnie warunków gospodarczych i niemożności liczenia na dalszą jeszcze pomoc prywatną, wyłania się coraz bliżej konieczność rezygnacji z dotychczasowych wysiłków i likwidacji Szkoły. Nie bez żalu i goryczy trzeba powiedzieć, że całe dzieło, w które włożono tyle energji, zapału i ducha organizacyjnego musi upaść skutkiem braku pomocy.

—:::—

Dzień Propagandy P. P. S.

Sambor.

Staraniem Komitetu miejscowego PPS. zostało zwołane Zgromadzenie w lokalu Koła ZZK. na dzień 13. lipca. Przy udziale licznych słuchaczy, zagaił tow. Stompe, przewodniczył tow. Jach, referował dr. Dręgiewicz który w swem godzinnem przemówieniu zobrazował znaczenie socjalizmu dla klasy pracującej, i wzywał do wstępowania w szeregi PPS.

Następnie przemawiał tow. Stompe, który wykazał, jak kler wraz z reakcją zwalcza podle socjalizm, następnie przedstawił znaczenie organizacji kobiet w ruchu robotniczym.

W dyskusji zabierali głos tow. Bissinger, Pinda, za zjednywaniem członków do partj PPS.

Rezolucja CKW. jednogłośnie została uchwalona. Tow. Jach zamykając zgromadzenie wzniósł okrzyk: Niech żyje PPS., co też jednogłośnym okrzykiem zgromadzeni powtórzyli.

Deklaracje za wstąpieniem do PPS. przyrzekli gremialnie wypełnić.

Pożyteczna instytucja inwalidzka.

Przed paru dniami Zjednoczenie Ekonomiczne Polskich Inwalidów Wojennych zysk swój roczny rozdzieliło tak: dwóch inwalidów ciężko okaleczałych zostało obdarowanych, wyekwipowanymi całkowicie warsztatami: krawieckim Jan Syrko i szewskim Wojciech Trefun; wartości każdy po miljard czterysta czterdzieści miljonów. Dziesięciu inwalidów otrzymało poważne zapomogi, a 540,000.000 Mk. przeznaczono na budowę sanatorjum dla gruźliczych w Mikuliczynie. Tak zadysponowała swoim zyskiem instytucja, która uparcie chce udowodnić społeczeństwu, że zapewnienie pracy ofiarom wojny jest racjonalniejsze niż wszelkie renty i obietnice.

Bez kapitału, bez odwoływania się do ofiarności publicznej garstka ludzi dobrej woli i upartych stworzyła warsztaty rzemieślnicze: (szewskie, krawieckie, introligatorskie, koszykarskie) w których obecnie znajduje zatrudnienie już 40-ci osób. A jak duże zyski z tych warsztatów widzieliśmy wyżej. I tyle naiwności. Banki, koncerny miljardowe wydzielają z zysków rocznych na cele humanitarne po 1 groszu, a pracowników wyrzucają na bruk „bo kryzys“, a to sobie Zjednoczenie Ekonomiczne funduje warsztaty, stawia sanatorja i jeszcze powiada, że przyjmie dalszych inwalidów do pracy. Czyż to nie „szkodnictwo narodowe“?

REDUTA.

Dziwny to teatr, którego zespół aktorski występuje bezimiennie, który zamiast przepędzać wywczasy letnie gdzieś w letnisku, gdzie o przyjemność i zarobek łatwo, tłucze się po zapadłych dziurach przykresowych, sypia w wagonach kolejowych, debatuje z młodzieńczym zapałem o sztuce i jej zadaniach, zamiast robić plotki i narzekać na niskie gaże i daje przedstawienia pod gołem niebem, na wolnej przestrzeni, ufając że nawet w tak filisterskiem i zmanekinowanem środowisku jak Lwów tułają się zamiłowania staroklasycznego ducha, że tli w niem, bodaj niejasno, zrozumienie piękna i wielkości, od dawna zeszłej ze świata. I dziwna rzecz, że prasa, która z nałogu musi beształ teatr i na jego temat ma zawsze w kałamarzu rój stereotypowych zwrotów, wypisuje superlatywy pod adresem gości z taką łatwością i z tak szczerem uniesieniem, jakgdyby od lat przyzwyczajała się tylko do roli życzliwego opiekuna sztuki teatralnej.

I w tym wypadku ma rację. „Reduta“ jest oryginalnem zjawiskiem, a jej próby w kierunku odkrywania nowych wartości, którebv mogły regenerować i uposażyć sztukę teatralną, zasługują na szacunek i jak najżyczliwsze uznanie. Nie będę używał wyrazów o genjalności przedsięwzięć i o doskonałości ich wykonania, stwierdzę tylko ich szlachetną śmiałość, ich młodzieńczy rozpęd i szczęśliwą realizację. A co szczególnie ujmuje mnie i wielu, to odważne odchylenie się tego ciekawego zespołu artystycznego od popularnego dogmatu dni wczorajszych i niestety, jeszcze dzisiejszych, który w dziedzinie sztuki nakazuje robienie eksperymentów tylko dla eksperymentów i uważający najcudaczniejsze, najnieudolniejsze pomysły za możliwości, z których chaosu wyłoni się sztuka przyszłości. To prawda, że z mgławicy tworzy się świat, ale dziecinnie-butne frazesowanie, że wszystko, co było, jest niczem wobec tego, co się wytwarza i co ma przyjść, można nazwać megalomanją, a nawet arogancją osobników, umiejących teoretyzować na temat sztuki, ale nieumiejących jej tworzyć, bo nieczujących w sobie jej żywiołowego tchnu, który płynie z ziemi i z żywego życia.

A „Reduta“ chce służyć celom życia. Prymitywy, ku którym nawraca, są tem czarodziejskiem tłem, a równocześnie twardą, realną podstawą, z jakiej wychodzi. Nie nadaje im ona nimbu prerafaelitycznego, ani też nie zniekształca ich warjacjami stylizacyjnemi. Naturalizm prymitywów jest u niej przepuszczony przez pryzmat artystycznego, czujnego intellektu dni dzisiejszych aby mógł znaleźć pełne zastosowanie, aby inscenizacja oddziaływała jako rzecz sama w sobie, i zajmowała jako przejaw prawdziwej sztuki. To połączenie — ze użyję wytartego zwrotu — przyjemnego z pożytecznem, przyczem czyste piękno artyzmu zachowuje nienaruszone swe prawa, ta zbożna służba dla sztuki, a przez nią dla społeczeństwa, jest wielką zasługą śmiałych innowatorów, jacy skupili się w „Reducie“.

Niestety dla tych, którzy tak chcą, piękno będzie tą fantasmagorją czy hyperkulturą, którą się upajać można w sanktuarjach, strzeżonych zazdrośnie przed tłumem, niech dla nich ma ono swoje prawidła, podległe ścisłym prawom swoistej metamatematyki, ale niech także rozświeca i uszlachetnia życie wielkich rzesz, któreby się ku niemu podnieść chciały, a w czem pomódz im mogą twórcy tak szlachetnych prób, jak ci, którzy tworzą artystyczną gromadę „Reduty“.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Różne.

NARZECZENI, MAJĄCY 37 DZIECI. W miejscowości Kufstein w Tyrolu, odbył się niedawno ślub niejakiego Folgiera Daniela z Jadwigą Pöschl. Nowożeniec liczył 62 lata i posiada z pierwszego małżeństwa 21 dzieci, narzeczona zaś liczyła 59 wiosen i wprowadziła do rodziny swego drugiego męża 16 dzieci. Wesele odbyło się w „ścisłem gronie“ przy udziale 180 osób.

SAMOLOT SZYBSZY, NIŻ GOŁĄB POCZTOWY. Dla sprawdzenia, jaką drogą można szybciej otrzymywać wiadomości, urządzono onegdaj ciekawą próbę pomiędzy Nowym Jorkiem a Waszyngtonem.

Oto, jednocześnie z wypuszczonemi z klatek 35 gołębiami pocztowemi, wzbił się w powietrze samolot wojskowy. Samolot ten przyleciał do Waszyngtonu w 3 godziny 30 minut, gdy tymczasem pierwszy gołąb doleciał do celu podróży dopiero po 6 godzinach i 10 minutach.

W ten sposób rozstrzygnięto sporną dotychczas kwestję szybkości lotu gołębia pocztowego.

WYSCIG CZŁOWIEKA Z KONIEM. Żarliwy i wytrwały piechur angielski George Cummings, założył się ze zwolennikiem jazdy konnej, p. Stephensonem, że prześcignie konia jego, The Griff, idącego stępa, na większej przestrzeni z odpowiedniemi, oczywiście, przystankami.

W tym celu obrano przestrzeń pomiędzy Londynem, a N. Yorkiem (około 400 klm.) i puszczono się w drogę. Z początku zdawało się, że piechur istotnie dorówna koniowi, wkrótce jednak koń wyprzedził piechura i po 43 godzinach i 15 minutach przybył do celu podróży, gdy tymczasem Cummings, pościerawszy sobie do krwi stopy, musiał zaniechać wyścigu w odległości 70 kilometrów od Yorku

—:::—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10 Nadesłane Zł. — 30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł.—·60. Drobne ogł. za słowo Zł. —·08. Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca nacz. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.